

Jak działa

1

społeczeństwo



Jak działa

1

społeczeństwo



Autor:

Anna Karwińska

Norbert Laurisz

Katarzyna Sanak-Kosmowska

Grafika i skład:

Joanna Tatarska

Konsultacja metodyczna:

Monika Zatorska

Konsultacja merytoryczna

Katarzyna Kwarcieńska

Recenzent:

prof. dr hab. Czesława Piecuch

Wydawca:



UNIwersytet
EKONOMICZNY
W KRAKOWIE

KZOP Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie

ul. Rakowicka 27

31-510 Kraków

Copyright © 2019 Oczy Szeroko Otwarte

Kraków 2020

ISBN: 978-83-959463-1-8

Projekt pt. Oczy szeroko otwarte realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020 współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, nr umowy: POWR.03.01.00-00-T086/18.

Kwota dofinansowania ze środków europejskich: 566 680,88 zł. Całkowita wartość projektu to 584 277,20 zł.



**OCZY SZEROKO
OTWARTE**



— POZNAJEMY NIKE I NIKA —

Niedawno Nik i Nika obchodzili swoje urodziny. Jak to zwykle na urodzinach bywa, oprócz wspaniałego, podwójnego tortu dostali mnóstwo prezentów od mamy, taty, bliższej i dalszej rodziny, a także od swoich przyjaciół. Niektóre były zwyczajne (choć bardzo ładne), inne trochę tajemnicze, ale jeden był naprawdę niezwykły.



Babcia dała im w prezencie KSIĘGĘ OPOWIEŚCI I ZAGADEK. Była gruba, oprawiona w skórzane okładki z wytłaczanymi wzorami i zamknięta błyszczącą klamrą.

– To nie jest zwykła książka – powiedziała babcia. Dzięki niej będziecie mogli dowiedzieć się wielu przydatnych rzeczy: o różnych wydarzeniach z przeszłości, o tym co dzieje się teraz. I także o tym co będzie – dodała tajemniczo.

– I w dodatku będziecie mogli podróżować po różnych światach. Także tych z wyobraźni. To jest taki specjalny przewodnik. Mam nadzieję, że będziecie dobrze się bawić. No i uczyć – dodała szybko.



Najpierw wspólnie wypróbowali drona, potem rozpracowali pudełko-niespodziankę, bardzo trudne do otwarcia, i wreszcie zajęli się przeglądaniem tajemniczej KSIĘGI.



– Popatrz, tu jest napisane, że dzięki tym zagadkom można zdobyć magiczny klucz. Myślisz, że moglibyśmy...?

– Jasne – powiedział zdecydowanie Nik. Zagadki to nasz specjalność. A ten klucz do czego?

– Tak naprawdę chodzi o pięć kluczy, złoty, srebrny, rubinowy, bursztynowy i szafirowy – uśmiechnęła się Nika przewracając kolejną kartkę. – A każdy otwiera PRZEJŚCIE do innej krainy.

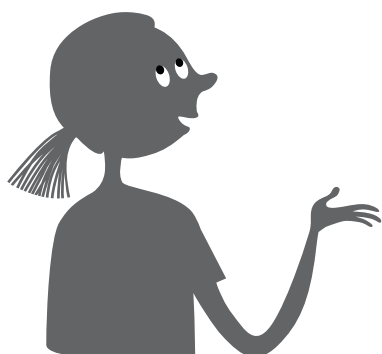
– Ale gdzie te klucze? I jak je zdobyć?

– Pewnie gdzieś jest to napisane – Nika próbowała odwrócić kolejną kartkę, ale bez skutku. – Skleły się czy co? – powiedziała niezadowolona.

Wróciła do początku KSIĘGI.

– No proszę. Jest! – zawołała zadowolona.

Na ostatniej stronie wstępu był ledwie widoczny klucz w kolorze bardzo jasnego bursztynu.



– Ciekawe, że nie widziałam go wcześniej.

– Ale czekaj, czekaj. Mówisz, że każdy klucz otwiera PRZEJŚCIE... To rozumiem, ale co dalej? Szukamy jakiegoś skarbu? Rozwiązania tajemnicy? A może jeszcze czegoś innego?

– Raczej rozwiązania tajemnicy – powiedziała Nika. – Chociaż nie jestem pewna. Zobaczymy. W ostateczności zapytamy babcię... Babcia wie wszystko.

– Ten klucz otwiera nam pierwsze PRZEJŚCIE. – powiedziała z namysłem Nika. – To znaczy do społeczeństwa. Tak powiedziała babcia.

– Jak to do „społeczeństwa”? – zdumiał się Nik – czyli do czego?

– Zaraz się dowiesz bracie.



CZĘŚĆ PIERWSZA: Jak działa społeczeństwo?

SPOŁECZEŃSTWO, ŻYCIE SPOŁECZNE

Wielka grupa ludzi, która stanowi społeczną całość.

- Co to znaczy, że coś jest całością? – zastanawiał się Nik – na przykład ułożone puzzle? A może skomplikowana maszyna składająca się z tysięcy części?
- Chyba nie o to chodzi – pokręciła głową Nika. – to inny rodzaj całości. Raczej jak drużyna piłkarska, przecież chodzi o ludzi a nie o śrubki. Zawodnicy się znają, współpracują, wygrywają...
- Albo przegrywają – uśmiechnął się Nik – ale potrafią się znowu zmobilizować. I znowu wygrać.
- Albo jak zespół teatralny, orkiestra, albo rodzina. To też są całości, razem działają, mają wspólny cel albo cele...
- A społeczeństwo to będzie taka największa całość – tak? I te inne, rodzina, klub sportowy, szkoła i tak dalej są w środku? To znaczy tego społeczeństwa?
- Tak myślę – powiedziała Nika.

Zadanie: pokoloruj rysunek na stronie 34 →

Teraz – Nika spojrzała do KSIEGI – Będziemy odpowiadać na pytanie: **Jak działa społeczeństwo?**

- To społeczeństwo jest jak jakaś maszyna? – zażartował Nik.

CZY SPOŁECZEŃSTWO JEST JAK MASZYNA?

Niektórzy badacze społeczeństwa (socjologowie) w XIX wieku tak właśnie uważali. Ich zdaniem społeczeństwo, podobnie jak maszyna, składa się z wielu elementów (części), które muszą być odpowiednio połączone.

Maszynę trzeba umieć włączyć, pilnować żeby działała z instrukcją, od czasu do czasu trzeba części maszyny nasmarować, żeby się nie psuła.

W społeczeństwie-maszynie rolę takiej instrukcji pełni na przykład prawo, a „smarowanie części” mogłoby oznaczać na przykład wspólne uczestniczenie w kulturze, wspólne wartości.



ALE CZY SPOŁECZEŃSTWO NAPRAWDĘ JEST MASZYNĄ I DZIAŁA JAK MASZYNA?

– Skąd się dowiemy? – zapytała Nika. – Nie widzę tu... – urwała patrząc na małe okienko na karcie KSIĘGI. Najpierw ledwie je było widać, ale w miarę jak się w nie wpatrywali stawało się coraz większe.

Coraz wyraźniejszy stawał się też obraz...

– To pierwsze PRZEJŚCIE – wyszeptał Nik – patrz!

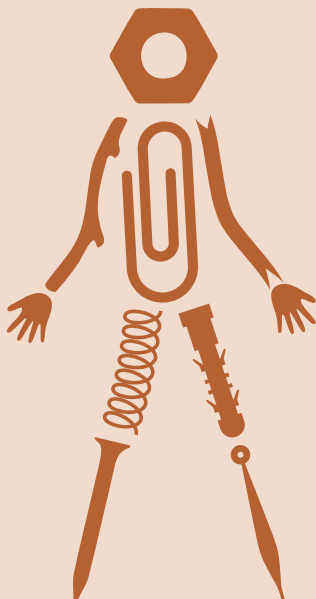


Opowieść o Doskonałym Społeczeństwie Mitora

Na niewielkiej planecie XT2 mieszkał przez wiele lat samotnie konstruktor imieniem Mitor. Najpierw był bardzo zapracowany, potem zaczęło mu się nudzić, a wreszcie, któregoś popołudnia pomyślał sobie, że chętnie zostałby królem, albo cesarzem. Niestety na całej planecie był tylko on, a oczywiste jest, że nie można zostać królem (ani cesarzem) jeśli nie ma żadnych poddanych, ani nawet kandydatów na poddanych. I w dodatku nie wiadomo skąd ich można by wziąć.

Jednak Mitor był przecież konstruktorem i wiedział jak rozwiązuje się takie zadania.

– Ha! – powiedział do siebie odsuwając talerz po owsiance. – Mam tu mnóstwo magazynów pełnych rozmaitych rzeczy, metalowych, plastikowych, papierowych drewnianych i tak dalej. Wystarczy zrobić dobry projekt. I będę miał wspaniałych poddanych, a nawet całe społeczeństwo! Będzie działało jak zegarek, co tam zegarek. Jak komputer najnowszej generacji!!!



Jak postanowił, tak zrobił. Najpierw przygotował projekt, potem go ulepszył. Wreszcie przyjrzał się mu z zachwytem i przystąpił do działania.

Pracował dzień i noc. Potem w kolejne dni. Zaczął od konstrukcji doskonałych poddanych, grupa po grupie, dokładnie tak, jak zaprojektował.

Potem kiedy, jak okiem sięgnąć, na rozległej polanie przed jego domem stały równe szeregi perfekcyjnie wykonanych postaci, zasiadł do komputera, żeby uruchomić przygotowane programy działania dla każdej z nich.



KLIK!



No i tak na planecie XT2 pojawiło się dobrze zaprojektowane i wykonane społeczeństwo, a Mitor w zadumie przyglądał się świeżo skończonej tablicy rozrządowej z wielkim zielonym przyciskiem pośrodku.

– Klik! I Doskonałe Społeczeństwo Mitora zaczęło działać.

Niestety, po kilku tygodniach, Król Mitor Pierwszy przestał być zadowolony. Rzeczywiście Społeczeństwo działało jak zegarek (albo komputer), ale wszystko co poddani robili było z góry zaplanowane, zaprojektowane i zaprogramowane i powtarzalne.

– Przecież nie tak miało być – Rozczarowany Król zaczął prze-programowywać swoje Społeczeństwo.

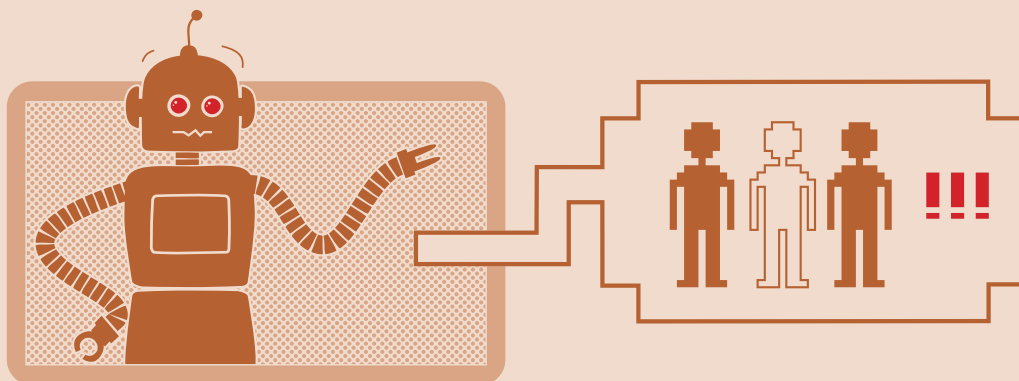
Okazało się jednak, że to nie takie proste. Z nowymi algorytmami, członkowie Społeczeństwa zachowywali się wprawdzie inaczej, każdy po swojemu, ale natychmiast tracili swoją Doskonałość, tak pracownice zaprogramowaną wcześniej... Przestali współpracować, nie wykonywali swoich zadań ...I tak naprawdę świat stworzony przez Mitora zmierzał szybko w stronę chaosu.

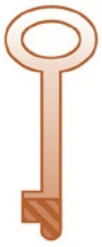
-Czy mogę? – zapytał się ostrożnie Android ukazując się na ekranie królewskiego komputera.

– Możesz – powiedział zrezygnowany władca – o co chodzi?

– Z tego co mam zapisane na dysku wiem, że społeczeństwa nie są tworzone jak maszyny. Powstają bardzo długo, zmieniają się razem ze zmianami w przyrodzie, wydarzeniami historycznymi. Ludzie uczą się współpracować, tworzą zasady, które pomagają im przetrwać. Ludzi nie da się nakręcić, jak mechanicznej zabawki, trzeba ich przekonywać, zachęcać. A i tak nigdy nie wiadomo czy będą działali dokładnie tak jak sobie władca zaplanuje!

– To straszne! – zasmucił się Mitor – i co teraz?





– Żał mi go – powiedział Nik – ale ten pomysł był bez sensu.

– Też mi się tak wydaje – potwierdziła Nika – ale jak właściwie powstawało to społeczeństwo? To prawdziwe, nie takie mechaniczne, które próbował stworzyć Mitor.

– Możecie sami to sprawdzić – usłyszeli nagle.

– Wystarczy, że odbędziecie kilka krótkich podróży w czasie.... Jeśli tylko chcecie, możemy zaraz ruszyć razem.

– Ale jak? I właściwie kim jesteś?

– Zwyczajnie, ścieżką między czasami — powiedziała niewielka osoba w ciemnej pelerynie. — a ja jestem oczywiście Tima. Mieszkam w kapsule czasów. To jak? Przemieszczamy się?

– Jasne!

Stali w głębokiej trawie tuż obok tajemniczej Timy. Dookoła, jak okiem sięgnąć, rozciągał się step.

– Gdzie jesteśmy? To znaczy ...kiedy? – zapytała Nika niepewnie.

– Jakieś trzydzieści tysięcy lat temu – powiedziała niedbale Tima

– I?

– Co, I? – Tima spojrzała na Nika pytająco.

– I co dalej?

– Nic, zobaczymy jak ważny dla ludzi był ogień. To znaczy wspólny ogień. Możemy podejść blisko, bo jesteśmy dla nich niewidzialni.

Ruszyli szybko przed siebie. Z daleka zobaczyli najpierw strużkę dymu, a zaraz potem dwie chaty, czy coś podobnego. Z bliska widać było nadbudowane nad ziemiankami szałas. Konstrukcja składała się z wielkich kości i poroży zwierząt, pokrytych grubymi skórami¹.

Przed tą chatą, czy może szałasem siedziała spora gromada ludzi ubranych w futra.

Na ustawionym nad ogniskiem rożnie piekło się mięso, które obracał ostrożnie mały chłopiec. Inna osoba posypywała właśnie pieczeń jakimiś drobnymi listkami.

¹ Takie konstrukcje budowano w obszarach pozbawionych naturalnych jaskiń. Znalezione ich pozostałości np. na terenie dzisiejszej Ukrainy. [Kobusiewicz, 1994; s. 45]



Pachniało bardzo smacznie!

- Mniam, zjadłabym coś – powiedziała Nika.
- Niestety możemy się tylko przyglądać. Tak NAPRAWDĘ nas tu nie ma, to tylko taka wirtualna wycieczka...
- No to patrzymy – Nik podszedł bliżej – wszyscy wokół ogniska wydawali się czymś zajęci. Jedni zajmowali się przyrządzaniem jedzenia i rozstawianiem czegoś w rodzaju talerzy z płaskich kości i drewna.



Dwie kobiety oczyszczały ostrymi kamiennymi skrobakami rozpiętą na ramie skórę jakiegoś zwierzęcia. Trzecia kobieta obłupywała cienkie płatki ze sporej bryłki szarego kamienia. Praca szła jej bardzo sprawnie, już po chwili widać było zarysy kształtu tworzonego narzędzia.

Nik próbował sobie przypomnieć ostatnią wizytę w Muzeum Archeologicznym – tak, to był chyba tłuk pięściowy. A ten kamień to oczywiście krzemień!

Nika przyglądała się kolejnej grupie osób zajmujących się zszywaniem skór. Igła była bardzo gruba i na pewno nie wykonano jej z metalu. Wyglądała raczej na kawałek cienkiej kości...

Obok bawiło się kilkoro dzieci. Układały okrągłe kamyki, kawałki drewna. Dwoje z nich próbowało coś skonstruować z małych kawałków skóry i cienkich rzemyków. – Może robią sobie lalkę – pomyślała Nika – a może malutki szałas...

- No to w drogę – powiedziała Tima.
- Już? Szkoda...
- Już, już. Przeskoczmy sobie parę, a nawet więcej tysiącleci. Teraz zobaczymy efekty pierwszej społecznej rewolucji.
- Pierwszą co? – Nik popatrzył na Timę zaskoczony.



– Przez wiele pokoleń ludzie prowadzili wędrowniczy tryb życia, zbierali liście, pędy, kwiaty, owoce, korzenie, nasiona, orzechy i tak dalej, polowali na małe i duże zwierzęta. W ten sposób zdobywali pożywienie – powiedziała Tima. – Musieli obserwować i te rośliny i te zwierzęta, miejsca ich występowania, może rozmawiali na ten temat... I wreszcie odkryli, że niektóre z tych roślin i niektóre zwierzęta można udomowić. I tak się zaczęła ta pierwsza społeczna rewolucja.

Patrzcie!

Stali na skraju niezbyt rozległego pola porośniętego zbożem. Wydeptaną ścieżką szły dwie kobiety ubrane w stroje utkane z jakichś włókien. Zmierały w stronę pracujących na polu. Niosły kosz i gliniane naczynia.

– Może to jedzenie dla tych w polu? – zastanowiła się Nika – I patrzcie jakie duże jest to osiedle. A może to wioska? Znacznie więcej ludzi niż przy tych szałasach. I zajęcia mają inne.

Ruszyli w stronę osady. Domy były niezbyt wielkie, zbudowane z glinianych suszonych cegieł.

– Jeżeli mieli wyżyć z tego rolnictwa to musieli się nauczyć jak uprawiać te rośliny, jak przewidywać pogodę... – dodał Nik

– No tak – powiedziała Tima. – Niektórzy uczeni uważają, że powstanie rolnictwa to początek cywilizacji. Dostęp do pewnego źródła żywienia pozwolił na zwiększenie liczby ludności w ogóle, ale też liczebności społeczeństw². – Potem wynaleziono pług i tak zaczęła się druga społeczna rewolucja. Wytwarzano coraz więcej żywności, więcej niż było potrzeba na bieżąco. W ten sposób zaczął się handel. Może podejźmy bliżej – Tima ruszyła w stronę środka osady. – Powstały nowe zawody... Niektórzy wypiekali chleb, inni wytwarzali narzędzia, kosze, tkaniny... Ktoś musiał pilnować porządku i ochraniać zbiory składowane w specjalnych magazynach. I takie osady zmieniały się w miasta.



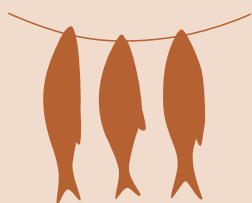
² [Roberts, 1980; s. 118]



Obraz, na który patrzyli zaczął się zmieniać.

Przybywało domów, stawały się coraz większe, różniły się między sobą. Na środku placu stała wielka budowla.

– To chyba świątynia – Nika zajrzała do środka. – piękna posadzka. I popatrzcie na tę uliczkę. Ile straganów! I jakie piękne rzeczy!



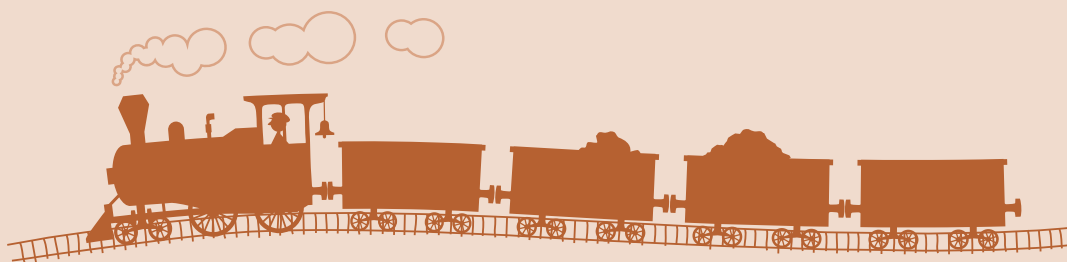
– Spotykają się tu kupcy z różnych krajów – zauważyła Tima – przywożą towary, nowe zwyczaje, wieści z daleka.

– A ten drugi wielki dom to chyba pałac – Nik przyglądał się posagom stojącym przed wejściem.

– Pewnie tak – zgodziła się Tima. Im większe miasto, tym bardziej skomplikowane było zarządzanie i większa odpowiedzialność. Potrzebni byli urzędnicy, poborcy podatków, wojsko.

– Widzieliście jak zmieniały się społeczeństwa, jak stawały się większe, bardziej różnorodne, jak powstawały nowe zawody. I działało się to coraz szybciej. Zwłaszcza od początku trzeciej rewolucji społecznej, która zaczęła się od odkrycia siły pary i skonstruowania maszyny parowej. Chciałabym was tam zabrać – powiedziała Tima. – Tylko musimy zrobić to inaczej. Za dużo do zobaczenia naraz.

Unosili się wysoko nad powierzchnią ziemi. Krajobraz był zupełnie inny niż w trakcie poprzednich wycieczek. Najpierw dostrzegli tory kolejowe ciągnące się we wszystkich kierunkach.



Potem ich uwagę zwróciły wielkie fabryki z dymiącymi kominami. Nawet pola wyglądały inaczej i były większe niż te, z poprzedniego obrazu.

Największą zmianę było widać w miastach. Wysoka gęsta zabudowa, bardzo mało zieleni, ciasne uliczki, a przede wszystkim ogromny ruch spieszących się ludzi. Poza niewielkimi obszarami przestrzeni miasta trudno było nazwać piękną. Ogromny tłok, dominujący szary kolor, zadymione powietrze.



- Brzydko tu – zmarszczyła nos Nika
- To prawda. – przyznała Tima – Ale jednocześnie to dzięki wynalezieniu maszyny parowej rozwijał się przemysł. Można było produkować na masową skalę towary, które do niedawna mogli mieć tylko nieliczni najbogatsi, bo były wytwarzane ręcznie i bardzo drogie. Ponieważ było coraz więcej ludzi musiało się rozwijać rolnictwo, żeby ich wyżywić, ale potrzebne były też fabryki, koleje i statki do wożenia towarów i ludzi. Potrzebne też były nowe wynalazki, więcej wykształconych ludzi...



- Czyli potrzebne były szkoły i uniwersytety – dorzucił Nik – i wynalazcy...
- Wszystko się zmieniło – powiedziała Nika – patrzcie na oceany – ile statków tam pływa. Ludzie się przemieszczali, poznawali nowe kraje ...Nie tak jak wcześniej, kiedy nie mieli jak podróżować.
- To były całkiem nowe społeczeństwa – Tima popatrzyła z wysoka na rozciągający się poniżej świat. – Nawet mówi się o nich że były „nowoczesne”.

– To gdzie teraz polecimy? – zapytał Nik niecierpliwie. – Chciałbym jeszcze coś zobaczyć.

– Na razie to wszystko co chciałam wam pokazać. Chociaż... następna rewolucja społeczna, ta, która trwa, zaczęła się od wynalezienia mikroprocesora. To umożliwiło powstanie nowoczesnych technologii informacyjnych, komputera, Internetu, fejsbuka, instagramu i tak dalej... To oczywiście znowu zmieniło funkcjonowanie społeczeństwa. Ale może porozmawiamy o tym kiedy indziej. A jeśli chcecie więcej, to zapraszam do kapsuły czasów...

– A gdzie to jest? – Nika spojrzała na Timę z wyczekiwaniem. – Nie wiem.

– Nie wiesz? Najlepiej sprawdź w bibliotece. Tam masz przejścia do wszystkich czasów i w ogóle do wielu wydarzeń. Polecam. BARDZO!

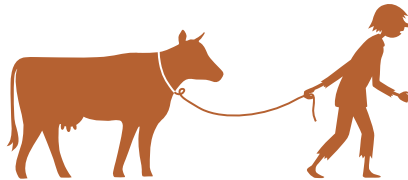


ZAGADKA (skutki wielkich rewolucji społecznych)

Przypomnij sobie podróże Timy, Niki i Nika. Przypisz wymienione zjawiska do jednej z trzech wielkich rewolucji społecznych

I WIELKA REWOLUCJA SPOŁECZNA ☐

(udomowienie zwierząt i roślin)



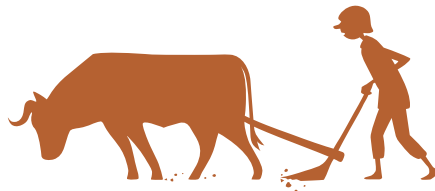
☐ Masowa produkcja

☐ Rozwój przemysłu

☐ Powstanie pierwszych wiosek

II WIELKA REWOLUCJA SPOŁECZNA ☐

(wynalazek pługa)



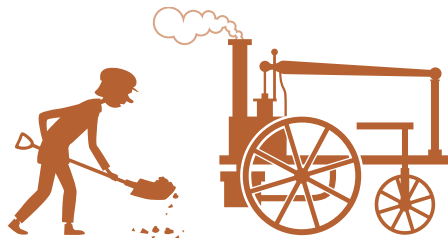
☐ Rozwój kontaktów handlowych

☐ Przejście od wędrownego do osiadłego trybu życia

☐ Rozwój kolei

III WIELKA REWOLUCJA SPOŁECZNA ☐

(wynalazek maszyny parowej)



☐ Powstanie wielkich miast

☐ Początek rolnictwa



PYTANIE:

Wiemy już, że żyjemy w czasach **CZWARTEJ REWOLUCJI SPOŁECZNEJ**, która zaczęła się od **wynalezienia mikroprocesora**.

Czy macie jakiś pomysł na następny wielki wynalazek, albo odkrycie, od którego rozpocznie się **PIĄTA REWOLUCJA SPOŁECZNA**?

Mój pomysł na następny wielki wynalazek (odkrycie):

.....

.....

.....



SKĄD SOCJOLOGOWIE WIEDZĄ TO CO WIEDZĄ?

- A teraz co robimy? – Nik popatrzył za znikającą Timą
- A teraz – powiedziała Nika zaglądając do KSIĘGI – będziemy badaczami życia społecznego. Ot co!
- O super! A co najpierw?
- Najpierw dość trudne zadanie. Mamy wyniki badań w pewnej grupie i musimy je opracować, żeby dowiedzieć się jak ta grupa funkcjonuje.

Badania, których wyniki zaprezentowane są poniżej nazywają się SOCJOMETRYCZNE. Przy ich pomocy można ustalić co się dzieje w grupie.

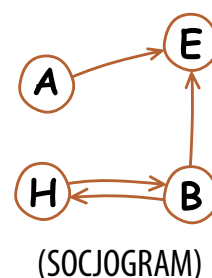
Członkowie grupy muszą znać się nawzajem.

Najpierw przydzielamy każdej osobie indywidualny symbol (na przykład literę alfabetu), potem rozdajemy ankietę z pytaniami.

Te pytania mogą być różne, zależy co chcemy zbadać.

Najczęściej zadajemy pytania podobne do poniżej wymienionych:

1. Kogo w tej grupie najbardziej lubisz, kogo najbardziej nie lubisz?
2. Z kim z tej grupy chciałbyś/chciałabyś siedzieć w jednej ławce, a z kim nie chciałbyś/chciałabyś siedzieć w jednej ławce?
3. Z kim z tej grupy chciałbyś/chciałabyś wspólnie pracować, a z kim nie?



1. WYBORY

A → E	B → H	C → A	D → F	E → A
A → G	B → E	C → D	D → G	E → G
A → C	B → I	C → G	D → A	E → I
F → D	G → E	H → B	I → H	K → I
F → G	G → A	H → I	I → B	K → E
F → A	G → F	H → E	I → E	K → G

2. ODRZUCENIA

A → B	F → K
B → A	H → K
C → E	I → D
F → I	

Przyjrzyj się wynikom i spróbuj wykonać zadania:

Narysuj SOCJOGRAM tej grupy pokazujący WYBORY

Narysuj SOCJOGRAM tej grupy pokazujący ODRZUCENIA

Narysuj SOCJOGRAM osoby E, pokazujący kto ją odrzuca i kto ją wybiera

Wyszukaj w tej grupie:

GWIAZDĘ (osoba, która ma najwięcej wyborów)

SAMOTNIKA (osoba, której nikt nie wybiera i która sama nie wybiera)

ODRZUCONY (osoba, która najczęściej jest odrzucana)



– Ciekawe – powiedziała Nika – nie wiedziałam, że da się w taki sposób narysować grupę. A tak właściwie do czego taki SOCJOGRAM może się przydać?

– Na przykład jak chcesz wybrać zespół do zrobienia razem jakiegoś projektu. Albo chcesz zrozumieć dlaczego w grupie są konflikty? Albo chcesz wiedzieć dlaczego jakaś osoba źle się w grupie czuje...

– No dobrze, a teraz?

– Może obserwacja?

– Przecież każdy się patrzy na coś. Właściwie bez przerwy. Czy coś z tego wynika dla nauki? – powątpiewała Nika.

OBSERWACJA

Nika ma rację, każdy stale na coś patrzy. Tylko, że PATRZEĆ, a WIDZIEĆ to niezupełnie to samo. A socjolog musi jeszcze ROZUMIEĆ, to co widzi.

Zanim będziemy mogli prowadzić obserwację musimy przygotować specjalny schemat żeby obserwator wiedział na co zwracać uwagę i jak notować swoje efekty swoich obserwacji.

Na przykład obserwacja zachowań ludzi w parku może odbywać się według takiego schematu:

OSOBA	AKTYWNOŚĆ				
	1.	2.	3.	4.	5.
1.	Stoi, chodzi, siedzi, biega	Rozmawia	Czyta, uczy się, korzysta z komputera	Bawi się	Korzysta z urządzeń parkowych
2.					
3.					
4.					
5.					



Zadanie: Przyjrzyj się dokładnie rysunkowi i spróbuj odpowiedzieć na pytania:



PYTANIA:	ODPOWIEDZI:	UZASADNIENIE:
Kto mieszka w tym pokoju?		
W jakim jest wieku?		
Jakie ma zainteresowania?		
Jaki sport uprawia?		
Jeśli znajdziesz jeszcze jakieś informacje o osobie mieszkającej w tym pokoju, też je wpisz.		

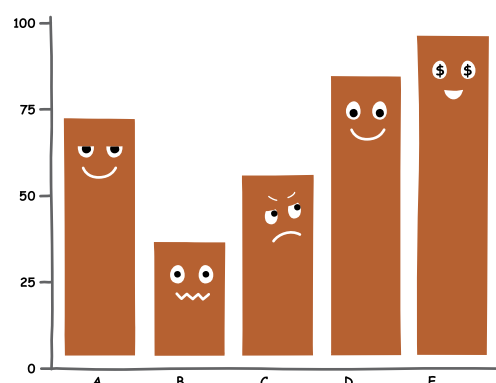


- No dobrze – powiedział Nik. – A czy mamy tu jeszcze jakieś inne przykłady? Całkiem niezłe są te socjologiczne analizy.
- Mamy, mamy – Nika odwróciła kartkę. – Mamy ...Mr. Data! – zawołała zdumiona.
- Tego ze Star Treka?
- Skądże – odrzekł sam Mr. Data. – Ja tylko podobnie wyglądam. I zresztą nazywam się inaczej. Po prostu Daner. Jestem specjalistą od interpretowania danych...
- Czyli, że co? – dopytywał się zdezorientowany Nik.
- Wyobraź sobie, że mamy jakieś dane, pochodzące z badań, albo z rocznika statystycznego...
- Brzmi nudziarsko – skrzywił się Nik. – Co w tym ciekawego?
- Nawet sobie nie wyobrażasz ile z takiej statystyki można się dowiedzieć. Na przykład o tym jak funkcjonuje społeczeństwo, i jego gospodarka, i kultura. I w ogóle wszystko! I wyobraźcie sobie że Polska była jednym z pierwszych krajów, w którym zaczęto gromadzić dane statystyczne? To było jeszcze w XVIII wieku!
- No i? – spytała Nika
- Dzięki zbieraniu danych statystycznych wiemy na przykład czy dzieci rodzi się coraz więcej czy coraz mniej. Albo czy ludzie przenoszą się ze wsi do miasta czy odwrotnie. Albo jak zmieniają się nasze wydatki.



– Aaa, rozumiem – powiedziała Nika. – Władza będzie wiedziała czy trzeba budować więcej przedszkoli, albo czy budować drogi łączące miasta i wsie, albo co produkować, tak?

– No, mniej więcej – powiedział Daner. – I teraz popatrzcie na takie dane z Rocznika Statystycznego. Co one nam mówią o zmianach w społeczeństwie?





Zadanie:

NO WŁAŚNIE - CO Z TAKICH DANYCH MOŻEMY WYCZYTAĆ?

Co się zmieniło od roku 2010:

Jak zmieniają się różnice między miastem a wsią jeśli chodzi o korzystanie z Internetu?

Czego (jakich sposobów korzystania z Internetu) dotyczą największe różnice między mieszkańcami miast i mieszkańcami wsi?

Jakie sposoby korzystania z Internetu uległy największym zmianom?

Co wynika z zaobserwowanych zmian?

OSOBY W WIEKU 16—74 LATA KORZYSTAJĄCE Z INTERNETU						
Wyszczególnienie	2010	2015	2016	2017		
	ogółem			miasta	wieś	
	w % ogółu osób w wieku 16—74 lata					
O G Ó Ł E M	58,8	68,0	73,3	76,0	80,3	69,3
WEDŁUG MIEJSCA KORZYSTANIA						
W miejscu zamieszkania	53,7	66,3	71,7	74,8	78,9	68,4
W mieszkaniu innych osób	11,4	11,1	17,1	21,9	23,6	19,2
W pracy	18,6	22,7	27,1	28,7	35,1	18,7
W szkole lub na uczelni	9,3	8,3	9,0	9,5	8,9	10,5
W innym miejscu publicznym ...	5,5	7,7	22,2	29,2	33,7	22,2
WEDŁUG CELU KORZYSTANIA NA UŻYTEK PRYWATNY						
Korzystanie z poczty elektro- nicznej	47,8	54,0	57,8	59,8	65,7	50,5
Telefonowanie przez Internet, odbywanie videokonferencji	20,0	27,6	28,2	31,7	35,2	26,3
Wyszukiwanie informacji o towa- rach lub usługach	39,2	42,2	56,6	58,4	62,1	52,6
Zakup towarów i usług	20,2	24,1	30,7	33,1	37,3	26,6
Korzystanie z serwisów turystycz- nych	17,4	17,1	20,6	22,6	29,1	12,4
Czytanie online, pobieranie pli- ków z gazetami lub czasopis- mami	17,4	46,6	58,0	60,3	64,8	53,2
Szukanie pracy, wysyłanie ofert dotyczących zatrudnienia	10,4	9,9	11,5	11,6	14,1	7,8
Korzystanie z usług:						
bankowych	25,3	31,2	39,1	39,8	47,7	27,5
administracji publicznej	28,1	26,6	30,2	30,8	37,4	20,6

Źródło: Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 2018; s. 441





- No, a jakieś inne dane? – zapytał Nik
- A bardzo proszę. Mam tu wyniki badań do zinterpretowania dla was. – uśmiechnął się Daner – też dotyczą Internetu akurat. I cyberprzemocy.
- Nie jestem pewien czy wiem co to znaczy...
- Ja też nie – dodała Nika.
- Z Internetu można korzystać na różne sposoby. Niektóre osoby używają go na przykład tak, by szkodzić albo dokuczać innym. – powiedział Daner. – Na przykład upowszechniają nieprawdziwe, ośmieszające albo złośliwe informacje. Albo zamieszczają zdjęcia czy filmy dotyczące prywatnych spraw, bez pozwolenia tych osób, których dotyczą. W dodatku takie przekazy mogą być fałszywe, przerobione...
- I to jest cyberprzemoc? – upewniła się Nika.
- Tak. To jest cyberprzemoc. Ale warto pamiętać, że za pomocą Internetu można też popełniać przestępstwa i oszustwa. Na przykład wykraść dane, albo włamywać się na cudze konto...
- To okropne! Nie miałem pojęcia, że takie rzeczy są możliwe – westchnął Nik.





PYTANIA:

1. Zauważcie różnice między dziewczynkami i chłopcami jeśli chodzi o doświadczanie cyberprzemocy.

Jak sądzicie, z czego ta różnica wynika?

2. Z danych wynika, że zagrożenie cyberprzemocą wzrasta im jesteśmy starsi (różnica pomiędzy osobami w wieku 11 lat i 13 lat).

Jak sądzicie dlaczego tak jest?

Tabela: Doświadczanie cyberprzemocy przez młodzież w podziale na płeć i wiek

	Ogółem, %	Chłopcy, %	Dziewczyny, %
Ogółem	16,1	14,6	17,5
11 lat	10,6	10,7	10,5
13 lat	18,1	17,0	19,3
15 lat	19,6	16,4	22,4

Źródło: Dzieci się liczą, 2017; s. 224

Ale oczywiście Internet to nie tylko źródło zagrożenia.
Co sądzicie o wynikach tych badań?

Tabela: Pozytywne i neutralne wykorzystanie internetu przez polskich nastolatków

Formy aktywności	%
Częste rozmawianie w portalu społecznościowym o swoich zainteresowaniach	68
Szukanie informacji nt. osobistego problemu tam, gdzie piszą specjaliści	50
Szukanie informacji nt. osobistego problemu na forach	44
Regularna gra w gry komputerowe/gry online	40
Altruizm internetowy	34
Zgłaszanie niewłaściwych treści/zachowań innych osób online	32
Prowadzenie innej strony własnej niż profil na Facebooku	20
Publikacja swojej twórczości	16
Prowadzenie strony internetowej/fanpage'u jakiejś organizacji	15
Uczestnictwo w organizacji, grupie, która spotyka się głównie przez internet	13
Regularne prowadzenie bloga	6,5
Wolontariat w internecie	6

Źródło: Dzieci się liczą, 2017; s. 296





I jeszcze jeden przykład z tego Raportu, dotyczący różnych form przemocy w szkole. Chodzi akurat o liceum, ale warto przyjrzeć się jakie rodzaje niewłaściwych zachowań można napotkać w takich szkołach.

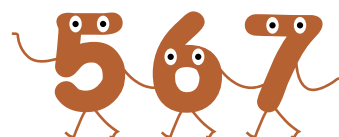
Co wynika z tych badań?

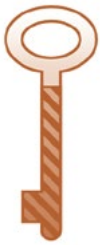
Co szkoła powinna zrobić w tej sprawie?

Tabela: Ocena skali poszczególnych form przemocy w szkole przez licealistów

	2008 r., %	2010 r., %	2013 r., %
Fizyczne znęcanie się starszych uczniów nad młodszymi			
Bardzo często	3	3	3
Dosyć często	7	8	5
Dosyć rzadko	41	41	29
W ogóle	49	48	64
Wymuszanie pieniędzy			
Bardzo często	2	1	1
Dosyć często	2	2	1
Dosyć rzadko	16	13	8
W ogóle	80	83	90
Odbieranie siłą rzeczy osobistych, np. Odzieży, plecaków, zegarków itp.			
Bardzo często	1	2	1
Dosyć często	2	2	2
Dosyć rzadko	13	13	9
W ogóle	84	84	88
Kradzieże, np. Z szatni, z plecaków itp.			
Bardzo często	3	2	2
Dosyć często	6	6	4
Dosyć rzadko	47	39	29
W ogóle	43	53	65
Zamieszczenie w internecie kompromitujących koleżanki/kolegów/nauczycieli zdjęć lub filmów			
Bardzo często			2
Dosyć często			3
Dosyć rzadko			24
W ogóle			71

Źródło: Dzieci się liczą, 2017; s. 219





PROBLEMY FUNKCJONOWANIA SPOŁECZEŃSTWA

– Gdzie jesteście? – zapytała Nika. Minęła długa chwila od spotkania z Danerem, a oni całkiem machinalnie dalej szli wąską dróżką. Krajobraz zaczął wyglądać trochę obco i niepokojąco.

– Nie mam pojęcia – Nik rozglądał się niepewnie. – Mam wrażenie, że nie jest to NAJLEPSZE MIEJSCE.

Nagle Nika zatrzymała się. Ścieżka zaczęła ostro schodzić w dół, a daleko, między drzewami zobaczyli kilka osad. Każda składała się z kilkunastu, a może kilkudziesięciu chatek.

– No, wszystko w porządku – ucieszył się Nik. Całkiem miło tam wygląda, nie wiem co mi się wydawało...

– A jednak... Coś jest nie tak. Przyjrzyj się dokładniej braciszku.

Każda osada otoczona była płotem, czy może murem. Nie było nawet śladu ścieżek, czy dróg pomiędzy nimi.

– Dziwne – przyznał Nik

– Jakie tam dziwne! – usłyszeli za sobą. – Zaczęło się od zwykłej głupoty, a potem już nie było jak tego odkręcić!

Obejrzelisi się szybko. Za nimi stała jakaś niezwykle postać. Przypominała trochę Gandalfa z Drużyny Pierścienia³. Nawet trzymała w ręku białą laskę. – Jak kraina szeroka i długa wszyscy są pokłóceni. Może siądźmy, bo ta historia zajmie trochę czasu. Dawno nie miałem gości. Jestem Alvil. – To było wiele lat temu.

Zaczęło się od dziury w moście, z którego korzystali mieszkańcy wsi po obu stronach rzeki. Najpierw dziura była mała, więc jakoś dało się jeździć. Potem zrobiła się większa i jeszcze większa. Ktoś tam, z prawej strony, nieśmiało próbował namówić sąsiadów żeby wspólnie naprawić most. Potem inny, z lewego brzegu szukał ochotników. Ale chętnych nie było. Wreszcie trzeba było szukać brodu, żeby przejść czy przejechać. Zaczęły się kłótnie...

– Ale dlaczego nie naprawili razem tego mostu? – zdumiał się Nik – przecież to bez sensu.

Alvil uśmiechnął się smutno – masz rację. Ale wyglądało to tak, jakby jakiś zły czarnoksiężnik rzucił zły urok na wszystkich. No i w końcu most się zawalił i zaczęło się wielkie oskarżanie.

Ci z lewej strony uważali, że wina jest po prawej stronie. Ci z prawej - odwrotnie. Najpierw kłócili się o most, ale potem już o wszystko.

³ Jeden z Czarodziejów znanych z trylogii „Władca Pierścieni” autorstwa J.R.R. Tolkiena



Najważniejsi, najbardziej szanowani przywódcy obu wiosek opowiadali o swoich przeciwnikach jakieś niestworzone historie. Potem powtarzali je inni. Wreszcie całkiem przestali ze sobą rozmawiać. A byłoby o czym. Kiedyś mieli wspólny las, razem korzystali z młyna, jak było trzeba to się razem bronili przed Dzikusami z czarnej Puszczy...

– No i jak to się skończyło? – zainteresowała się Nika

– Teraz już nic nie robią razem. I o... popatrzcie – Alvil wstał i ruchem ręki przyciągnął odległy obraz, zupełnie tak, jak powiększa się zdjęcie w smartfonie.

Nik i Nika spojrzeli na zadbane spore miasteczko z brukowanymi ulicami, pięknymi domami, i wesołym tłumem na głównym placu. Obok było podobne i jeszcze jedno...

– A to inna kraina – powiedział w zadumie Alvil. – Jakoś się dogadują, potrafią się pogodzić, a jak trzeba to siadają i radzą. Czasami bardzo długo. Ale widać to konieczne.

– I widać efekty – zgodził się Nik. – szkoda, że twoi ziomkowie tego nie potrafili.

Myślicie może, że takie sytuacje są tylko w bajkach?
Niestety nie.



PUŁAPKI SPOŁECZNE

Tworzymy je sobie sami poprzez swoje zachowania i działania. Zazwyczaj wygląda to tak, że w trudnych sytuacjach społecznych osoby (a czasem całe grupy społeczne) decydują się na egoistyczne sposoby zachowań i działań zakładając, że przyniosą im korzyści.

W rzeczywistości nie tylko sami nie odnoszą korzyści (albo odnoszą mniejszą niż oczekiwali), ale powodują kłopoty (czasem szkody) dla innych.

Przykład:



Na drodze szybkiego ruchu leży przeszkoda – wielki konar utrudniający płynny przejazd kierowcom. Wydawałoby się, że najprostszym i najlepszym rozwiązaniem było zatrzymanie samochodu i odsunięcie tego konara. Jednak mijają minuty a żaden z kierowców nie decyduje się na to. Każdy po kolei czeka aż z naprzeciwka nie będzie jechał żaden pojazd i po prostu wymija przeszkodę.

A gdyby tak ktoś się jednak zdecydował, a zwłaszcza gdyby zdecydowało się na taką wspólną akcję dwóch lub trzech kierowców problem szybko zostałby rozwiązany. Jednak to się nie dzieje, a w międzyczasie tworzy się korek ogromnie spowalniający przejazd. I ten korek staje się coraz większy. Kolejni kierowcy są coraz bardziej zdenerwowani czekaniem i jeszcze bardziej spieszą się żeby przeszkodę wyminąć.

Dlaczego nikt nie zdecydował się na usunięcie tej przeszkody?

Przyczyny mogą być różne:

- niektórzy uważają, że to nie ich sprawa, tylko na przykład Zarządu Dróg czy jakiejś innej instytucji
- inni sądzą, że szkoda czasu na wysiadanie, liczą na to, że zaraz przejadą i ICH problem się rozwiąże
- jeszcze inni myślą: przecież przejechało już wielu kierowców i żaden się nie zatrzymał. Dlaczego to muszę być ja?
- albo myślą: gdyby ten przede mną wysiadł i zaczął odsuwać przeszkodę, to może bym się przyłączył, ale w takiej sytuacji...

Taka sytuacja nazywana jest **PUŁAPKĄ BRAKUJĄCEGO BOHATERA** i wynika z braku poczucia współodpowiedzialności, braku zaufania do innych, braku nawyku współpracy z innymi, a także z braku przestrzegania ważnej zasady:

TERAZ JA ROBIĘ COŚ DLA WSPÓLNEGO DOBRA, A INNYM RAZEM ZROBI TO KTOŚ NASTĘPNY.



Inny przykład:

Człowiek został napadnięty na placu przed dużym budynkiem zamieszkanym przez ponad sto osób, które słysząc hałasy podeszły do okien.

Nikt jednak nie zdecydował się ani na bezpośrednią interwencję, ani na wykonanie telefonu na policję.

W efekcie przestępca obrabował i pobił swoją ofiarę i bez przeszkód oddalił się z miejsca przestępstwa.



Dlaczego tak się stało?

Z wyjaśnień jakie uzyskali dziennikarze pytając mieszkańców tego domu wynikało, że wiele osób wychodziło z założenia, że na pewno zadzwonił ktoś inny.

Inni wyjaśniali, że chcieli uniknąć kłopotów ze składaniem zeznań na policji, koniecznością pójścia na posterunek itp.

Jeszcze inni bali się, że mogą narazić się na zemstę przestępcy.

Można powiedzieć, że nie zadziałała zasada:

TERAZ JA POMAGAM, A JEŚLI BĘDĘ POTRZEBOWAĆ POMOCY, TO KTOŚ INNY MI POMOŻE.

Ale czy na pewno ktoś nam pomoże w trudnej sytuacji?



PYTANIA:

1. Czy znasz jakieś przykłady pułapek społecznych, które mogą pojawić się w szkole?
2. Jakie szkody przynoszą pułapki społeczne?
3. Jak można przeciwdziałać pułapkom społecznym?

– Wygląda na to, że być członkiem społeczeństwa nie jest łatwo – powiedział w zadumie Nik.

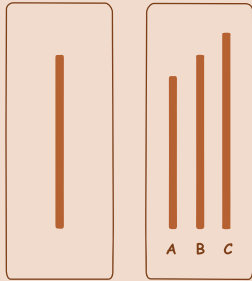
– Niestety, to prawda. I w dodatku trudno jest wybierać właściwe postępowanie...

– Alvil! – zawołała Nika – super, że jesteś. – Pokażesz nam coś jeszcze?

– Do usług – uśmiechnął się Alvil. – Patrzcie!



Przed sobą zobaczyli coś w rodzaju szkolnej klasy. Kilkanaście osób siedziało wpatrzonych w rozświetlony ekran. Po prawej stronie w grubej ramce zobaczyli trzy pionowe kreski. Były wyraźnie nierówne. Po chwili, z lewej strony ekranu, pojawiła się czwarta.



- To jakaś zagadka? – zainteresował się Nik
- Mniej więcej. Chodzi o to, żeby wśród tych trzech znaleźć taką, która jest równa tej kresce po lewej...
- Phi! Co to za zagadka! – zaśmiała się Nika, gołym okiem widząc, że to ta środkowa...
- Pss. Patrz uważnie – upomniał Alvil

Do pokoju wszedł starszy człowiek w powłóczyстых szatach. Towarzyszył mu młodszy, wyraźnie skromniej ubrany, który zajął miejsce w pierwszym rzędzie ławek.

Starszy mężczyzna wskazał trzymaną w ręku trzcinką na kogoś siedzącego w kącie Sali. Wywołany do odpowiedzi wskazał linię z prawej.

– Mówiłeś, że chodzi o to żeby pokazać linię tej samej... zaczął Nik i przerwał patrząc jak kolejne wywoływane przez prowadzącego osoby wskazują błędną odpowiedź. Reszta grupy reagowała oklaskami.

– Ślepi czy co? – zdenerwowała się Nika – to jakaś bzdura.

Wreszcie wywołany został nowoprzybyły. Wahał się chwilę, przetarł oczy, spoglądając niepewnie na resztę grupy. Z ociąganiem pokazał na linię z prawej i z widoczną ulgą usiadł na swoim miejscu...

- Co to było? – zapytał Nik. – Może chodziło o inne pytanie?
- To był przykład **KONFORMIZMU** – powiedział tajemniczo Alvil – czyli **dostosowania swoich poglądów albo swojego zachowania do wymagań zbiorowości w jakiej dana osoba żyje**. A właściwie przykład eksperymentu⁴ dotyczącego zachowań **KONFORMISTYCZNYCH**. Członkowie tej grupy byli umówieni z prowadzącym eksperyment, że wszyscy udzielą fałszywej odpowiedzi i będą się nagradzać oklaskami.
- A ten biedak nic nie wiedział! – domyśliła się Nika. – I dlatego tak się wahał. Ale dlaczego ostatecznie też wybrał błędną odpowiedź? Nie rozumiem.

⁴ W 1951 roku amerykański fizjolog Salomon Elliot Asch przeprowadził jeden z najsłynniejszych eksperymentów laboratoryjnych nad konformizmem. Uczestnikami eksperymentu byli studenci Swarthmore College, którym powiedziano że biorą udział w teście sprawdzającym widzenie.



– Bo tak działa wpływ grupy, albo, szerzej, wpływ społeczeństwa. Prawie wszystkim nam zależy na tym żeby inni nas cenili i lubili. Osoba postępująca inaczej, sprzeciwiająca się wymaganiom grupy spotyka się z karą.

– Z karą???

– No tak – Alvil popatrzył na Nika – taki ktoś nie jest lubiany, nie jest zapraszany, trudno mu czy jej znaleźć przyjaciół. Może czuć się samotny, opuszczony.

– Czyli... człowiek wybiera **konformizm ze strachu** – tak? Nie chce być odrzucony.

– No nie tylko – czasami dlatego, że **chce postępować tak, jak osoba, którą podziwia**, szanuje. A czasami – dodał Alvil – zostaje przekonany. **Postępuje tak, jak inni, bo wierzy, że tak jest dobrze.**

– Ale czy to naprawdę dobrze, żeby zawsze tak postępować jak wszyscy? – zapytała Nika – przecież w ten sposób nic by na świecie się nie zmieniło!

– Bardzo dobre pytanie. Wszystko zależy z jakiego punktu widzenia oceniamy to postępowanie czy zachowanie. Na przykład dla grupy czy społeczeństwa zazwyczaj lepiej jest żeby przynajmniej część ludzi postępowała **KONFORMISTYCZNIE**. To zapewnia porządek społeczny, stabilność, przewidywalność, poczucie bezpieczeństwa. Z historii wiemy, że często łatwiej jest przetrwać takiej grupie, w której przeważają postawy konformistyczne.

Z drugiej strony w sytuacjach zagrożenia, zwłaszcza jeśli ta sytuacja jest niespodziewana, nowa, dobrze jest odejść od utartej ścieżki postępowania, umieć szukać rozwiązań nietypowych, innowacyjnych. I wtedy przydają osoby które potrafią przeciwstawić się innym.

– Czyli w społeczeństwie potrzebni są też **nie – konformiści**? Tacy, co mają swoje pomysły i potrafią je wypowiedzieć i nawet narzucić? – Nika zastanowiła się – ale przecież mogą być nie-konformiści dobrzy i nie-konformiści źli, na przykład tacy którzy chcą wszystko zburzyć...

– Masz rację – przyznał Alvil – przestępcy są też w pewnym sensie niekonformistami, bo odrzucają ustalone zasady i reguły i wprowadzają własne, które jednak są dobre tylko dla nich... Są też ludzie, którzy w ogóle nie akceptują żadnych zasad...

– No, a ten jeszcze inny punkt widzenia? – dopomniął się Nik.

– Jeśli spoglądamy na problem od strony jednostki, to oczywiście czasem dobrze jest być **KONFORMISTĄ**, akceptowanym przez swoją grupę. Dobrze też być **KONFORMISTĄ** jeśli znajdujemy się



w całkiem nowej sytuacji, brakuje nam wiedzy, nie bardzo mamy doświadczenie i nie wiemy jak postąpić.

Jednak z badań psychologów wynika, że lepiej się czujemy, jeśli to inni dostosowują się do nas, jeśli to my ustalamy co jest słuszne i prawdziwe. Jesteśmy bardziej zadowoleni, mamy poczucie własnej wartości. Potrafimy bardziej skutecznie szukać nowych rozwiązań. Być INNOWACYJNYMI.

– To strasznie skomplikowane – przyznał Nik patrząc na Alvila. – Czy można w takim razie powiedzieć, że i **KONFORMIZM** i **BRAK KONFORMIZMU** jest potrzebny? I jednostkom i społeczeństwu.

– Tak, właśnie tak! Nawet były w socjologii próby ustalania jak wielu w społeczeństwie powinno być konformistów, a jak wielu nonkonformistów, żeby to społeczeństwo dobrze działało⁵.

– No to rzeczywiście ciekawa historia z tym konformizmem – powiedział Nik.

– Mogę wam opowiedzieć jeszcze jedną, też, mam nadzieję ciekawą jeśli wciąż macie trochę czasu...

– Tak, tak – zawołała Nika.

– To zdarzyło się bardzo dawno temu – zaczął Alvil. – W pewnej krainie żyły sobie dwa dzielne plemiona Pinowie i Winkowie. Podobno kiedyś, jak świat był jeszcze młody, Pinowie i Winkowie spotykali się na turniejach, a kilku śmiazków z obu plemion wyprawilo się razem w poszukiwaniu mitycznej Złotej Góry.

Nie udało się im niestety dotrzeć do celu, ale i tak zobaczyli kawał świata i przeżyli mnóstwo przygód... Tak było, ale potem, właściwie nie wiadomo dlaczego, drogi Pinów i Winków zupełnie się rozeszły... Szlaki podróżne zatarły się w leśnych gęstwinach, zniknęły przydrożne zajazdy.

Młodzi Pinowie wyrastali w przekonaniu, że Winkowie są dzicy i bezrozumni. Starsi opowiadali o nich rozmaite historie. Na przykład o tym, że jedzą piasek, że się nie myją, że mają trzecie, dodatkowe oko ukryte pod grzywkami. To oko podobno służyło im do wysyłania złego spojrzenia, zwłaszcza w stronę Pinów, których szczególnie nie lubili... Podobno nie używali łyżek, ani widelców, nie mogli nauczyć się czytać i pisać... I tak dalej i tak dalej.

Na ogół wszyscy wierzyli w te opowieści. Była jednak pewna dziewczynka, imieniem Tina, która ciągle miała jakieś pytania w tej sprawie.

– A skąd wiesz, że się nie myją? – pytała na przykład – kiedy tam byłeś?

⁵ [Szczepański, 1970; s. 154 -155]



– Nie musiałem tam być – odpowiadał jej starszy kuzyn – wszyscy to wiedzą. To jasne. Głupie dzikusy. I złe. Lepiej ich nie spotkać na swojej drodze.

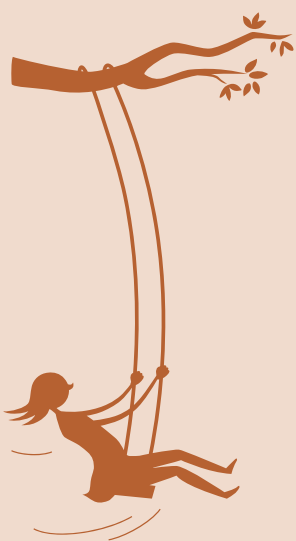
Ale Tina nie tak łatwo dawała się przekonać. Okazało się, że nikt, tak naprawdę nie znał żadnego Winka, nigdy nie był w tamtej stronie kraju. Ale wszyscy mówili podobnie i opowiadali najdziwniejsze rzeczy na temat tych dalekich sąsiadów.

Dziewczynka postanowiła więc wybrać się na wyprawę i przekonać jak jest naprawdę. Nie było to łatwe. Wszyscy mali Pinowie byli wychowywani w strachu przed Winkami, nie mogła więc powiedzieć rodzicom, ani dziadkom dokąd się wybiera. Nie wiedziała też jak dojść do wioski Winków. Na ścianie w przedpokoju wisiała wprawdzie jakaś stara mapa, była jednak niezbyt dokładna.

Niezrażona Tina spakowała plecak, zabrała na wszelki wypadek tę mapę, włożyła bardzo wygodne buty, ciepłą kurtkę i wczesnym rankiem ruszyła przed siebie. Zaraz za wioską ścieżka stała się bardzo niewygodna, zarośnięta i pełna kamieni.

Szła bardzo długo, przedzierała się przez krzaki, czasem przystawała, żeby zjeść kawałek ulubionego ciasta z orzechami, albo wypić łyczek wody.

Wędrowała dzień i noc, potem jeszcze dzień i w końcu, z daleka zobaczyła pierwsze zabudowania. Postanowiła być ostrożna i ukryła się za wysokim płotem okalającym dom na skraju.



Zagłądając przez szparę w deskach zobaczyła dziewczynkę mniej więcej w swoim wieku siedzącą na huśtawce. W ręku trzymała książkę z kolorową okładką.

– Nie ma żadnego trzeciego oka, ani grzywki. I chyba umie czytać – pomyślała Tina.

Na ganek wyszła miło wyglądająca osoba. Też bez trzeciego oka i grzywki. Niosła talerzyk ze sporym kawałkiem smakowicie pachnącego wanilią ciasta.

– Mamuś! – zawołała dziewczynka zeskakując z huśtawki – z kremem?

– Z kremem. Masz tu widelczyk Mileczko. Uważaj, żeby nie poplamić sukienki.

– Zupełnie jak moja mama – pomyślała Tina. – Zjadłabym też taki kawałek z kremem...



– A kto tam jest za płotkiem? – zapytała nagle mama.

Tina podniosła się z pewną obawą – dzień dobry, ja...

– Ależ proszę, wejdź tu dziecko. Milka otwórz furtkę koleżance, a ja wam przyniosę jeszcze coś do picia.

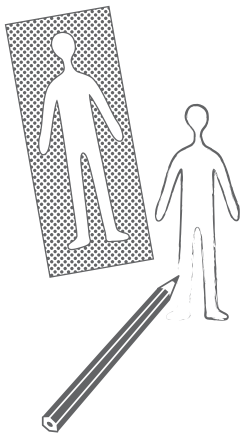
Było to miłe popołudnie. Usiadły na ganku i zającując kolejne kawałki wspaniałego ciasta rozmawiały tak, jakby znały się od wielu lat.

Dopiero po jakimś czasie Tina odważyła się przyznać, że tak naprawdę jest w wioski Pinów...

– Niemożliwe. Żartujesz! – zawołała Milka. – Przecież Pinowie są dzicy i brudni. I mają szponiaste dłonie...

– I może trzecie oko? – zapytała przekornie Tina.

– O trzecim oku nie słyszałam, ale mają rybią łuskę na skórze... – i obie dziewczynki zaczęły się śmiać.



Stereotyp to uproszczony i bardzo często nieprawdziwy obraz jakiejś grupy społecznej polegający na przypisaniu wszystkim jej członkom z góry przyjętego zestawu cech (pozytywnych lub negatywnych).

Stereotypy wpływają na nasze stosunki z innymi, mogą być także podstawą dyskryminowania, czyli nierównego traktowania pewnych grup czy osób. Dyskryminacja polega na tym, że lepiej traktujemy te grupy czy osoby, które uznajemy za **SWOJE**, niż te, które wydają się **OBCE**, **DZIWNE**.

Stereotypy mogą też być używane do konstruowania obrazu **WROGA**. (tak jak w opowiadaniu o Winkach i Pinach)



PYTANIA:

1. Jakie znasz **stereotypy**? Kogo dotyczą?
2. Jak można radzić sobie ze **stereotypami** opartymi na braku wiedzy o jakiejś grupie?

PORZĄDKOWANIE WIEDZY SOCJOLOGICZNEJ

– Wygląda na to, że zbliżamy się do końca pierwszej części – powiedziała Nika.

– Dlaczego tak myślisz? – zainteresował się Nik

– Popatrz na klucz. Na początku był bardzo blady, a teraz ma już mocny kolor. No to zobaczmy co jest dalej... – odwróciła kolejną kartkę **KSIEGI**...

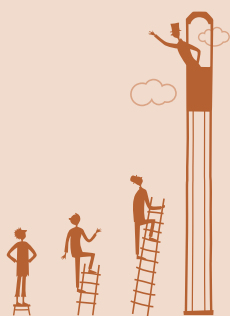


Niska kamienna budowla skryta wśród drzew była siedzibą Międzyplanetarnego Instytutu Badań Nad Cywilizacjami składającego się z rozmaitych pomieszczeń. Przede wszystkim była tam olbrzymia biblioteka, pełna starych rękopisów, zwojów cienkiego pergaminu, grubych, ręcznie pisanych ksiąg oprawnych w drewno lub skórę, zwykłych całkiem współczesnych książek w wielu językach, map, obrazów, dawnych i nowych dokumentów.

Pośrodku stał rozłożysty stół z grubych desek i kilkadziesiąt wygodnych siedzisk różnego typu. W innej sali aż migało od większych i mniejszych ekranów, czytników 3D projektorów, komputerów i innych, trudnych do zidentyfikowania urządzeń...

Dalej przechodziło się do archiwum, muzeum artefaktów, sal posiedzeń... Wszystko to służyło blisko stu naukowcom reprezentującym wiele planet. Naukowcy wyglądali bardzo różnie, mieli rozmaite kolory skóry, inną budowę ciała, mówili odmiennymi językami, wszyscy jednak dążyli do rozwiązywania problemów, poznawania tajemnic przyrody, kultury, społeczeństwa...

Od wielu dni zespół uczonych pracował nad dokumentacją przywiezioną z planety Mena3. Próbowali odkryć dlaczego upadła tam dobrze rozwijająca się przez długi czas cywilizacja wytworzona przez społeczeństwo Marjów. Było to tym bardziej tajemnicze, że Marjowie dysponowali wieloma bogactwami naturalnymi i mieli dobrze rozwinięty przemysł, a także liczne kontakty handlowe z różnymi krajami.



Dokument nr 630 / Wyniki analizy socjologicznej:

Obecnie Marjowie dzielą się na cztery klasy społeczne. Ich członkowie mają różne możliwości zaspokajania potrzeb i różne szanse życiowe. Sztynny podział na klasy: Doni („Szlachetni”), Boto („Średni”), Kono („Posłuszni”) i Nim („Niscy”) pojawił się stosunkowo niedawno, wcześniej wśród Marjów były oczywiście różnice wykształcenia czy zawodu, ale nie było aż tak zasadniczych podziałów.

Jednak ponad sto lat temu, panujący ówczesnie władca, postanowił zmienić funkcjonowanie społeczeństwa, tak, żeby było łatwiej nim rządzić. Stopniowo, z poparciem Doni ten plan udało się zrealizować. Wprowadzono nowe prawo ściśle regulujące szanse życiowe każdej klasy. Urodzenie się jako Kono pozostawiało najwyżej możliwość zaciągnięcia się do armii lub policji, bez nadziei na awans, bo tylko Doni i Boto mogli studiować na uniwersytetach.

Z kolei, tylko wykształcenie pozwalało na zajmowanie dobrej pozycji w społeczeństwie, organizacji czy przedsiębiorstwie.



Najgorzej, oczywiście, mieli Nim, których dzieci często nie były w stanie nawet chodzić do szkoły podstawowej, bo musiały zarabiać od najmłodszych lat. Przedstawiciele tej klasy najczęściej pracowali jako służba domowa, najniżsi rangą posługacze w różnych przedsiębiorstwach, sprzątacze i tak dalej. Doni zajmowali się rządzeniem, ale też tworzeniem sztuki, słynne zwłaszcza były ich dzieła muzyczne, wspaniała poezja, rzeźba czy malarstwo. Wśród Boto byli głównie przedsiębiorcy, urzędnicy, oficerowie średniego szczebla. Zgodnie z prawem, nie było praktycznie możliwości przechodzenia z kategorii niższej do wyższej. Za karę można było jednak dość łatwo stracić swoją pozycję. Na przykład za nieposłuszeństwo wobec władzy.

Kryzys nastąpił kilka lat temu. Zaczęło się od buntów, najpierw ruszyły protesty Nim, a potem także Kono. Na ulicach przestało być bezpiecznie, coraz częściej toczyły się walki. Doni, w obawie przed buntownikami, zamykali się w coraz szczelniej ogrodzonych osiedlach z własnymi ujęciami wody, sklepami, szkołami, uniwersytetami. Po pewnym czasie tak samo zaczęli postępować Boto. Coraz gorzej funkcjonowały ważne instytucje takie jak sądy, szkoły, uniwersytety, przedsiębiorstwa czy policja. Wreszcie wybuchła wojna domowa...



PYTANIA:

Co było przyczyną załamania się cywilizacji Marjów?

Czy można było tego uniknąć?

– No nie wiem – powiedziała Nika. – Wydaje mi się, że tu właśnie **SPOŁECZEŃSTWO** przestało dobrze działać. Przestało być **CAŁOŚCIĄ SPOŁECZNĄ**. Rozpadło się?

– Też mi się tak wydaje. Ale też było sporo **KONFLIKTÓW** – dodał Nik. – I chyba brak **WSPÓŁPRACY**

Czy myślisz, że Nik i Nika mają rację? A może ty widzisz jeszcze inne przyczyny? Jakie?

DO CZEGO PRZYDAJE SIĘ WIEDZA Z ZAKRESU SOCJOLOGII?

Wiedza socjologiczna przydaje się nie tylko zawodowym badaczom społeczeństwa i procesów społecznych, ale także tym wszystkim, którzy w pracy zawodowej potrzebują analiz dotyczących tego co się dzieje między ludźmi, kompetencji do rozumienia zjawisk i procesów społecznych, do wykorzystywania możliwości wpływania na innych itd.

Wreszcie wiedza z zakresu socjologii przydaje się po prostu tym wszystkim, którzy chcą lepiej zrozumieć otaczający ich świat zjawisk społecznych.



PYTANIA:

1. Do czego potrzebna jest wiedza o społeczeństwie i zachodzących w nim procesach architektowi?

Architekt projektuje dom, osiedle, rozmaite ważne budynki, na przykład kościoły, sądy, banki, budynki rządowe, centrum handlowe i inne. Projektuje zabudowę placów, parki, zabudowę brzegów rzek...

Co powinien wiedzieć o mieszkańcach i użytkownikach tych budynków i budowli?



2. Do czego potrzebna jest wiedza o społeczeństwie i zachodzących w nim procesach politykowi?

Politycy każdej partii chcą przekonać członków społeczeństwa, że ich program polityczny jest najlepszy.

Chcą by wszyscy uwierzyli, że potrafią rozwiązać wszystkie problemy gospodarcze, zapewnić dobrobyt, unikać konfliktów społecznych i, generalnie, zapewnić wszystkim najlepsze życie.

Co powinni wiedzieć o społeczeństwie?



3. Do czego potrzebna jest wiedza o społeczeństwie i zachodzących w nim procesach artyście?

Artyści tworzą dzieła sztuki. Piszą książki, komponują i wykonują muzykę, zarówno poważną jak i rozrywkową, piszą i śpiewają piosenki, malują obrazy, tworzą grafiki, rzeźby, przedstawienia teatralne, performance, filmy...

Co powinni wiedzieć o społeczeństwie? O poszczególnych grupach i osobach?



4. A jak wiedza socjologiczna może przydać się w szkole?

.....

.....

.....

.....

.....

.....



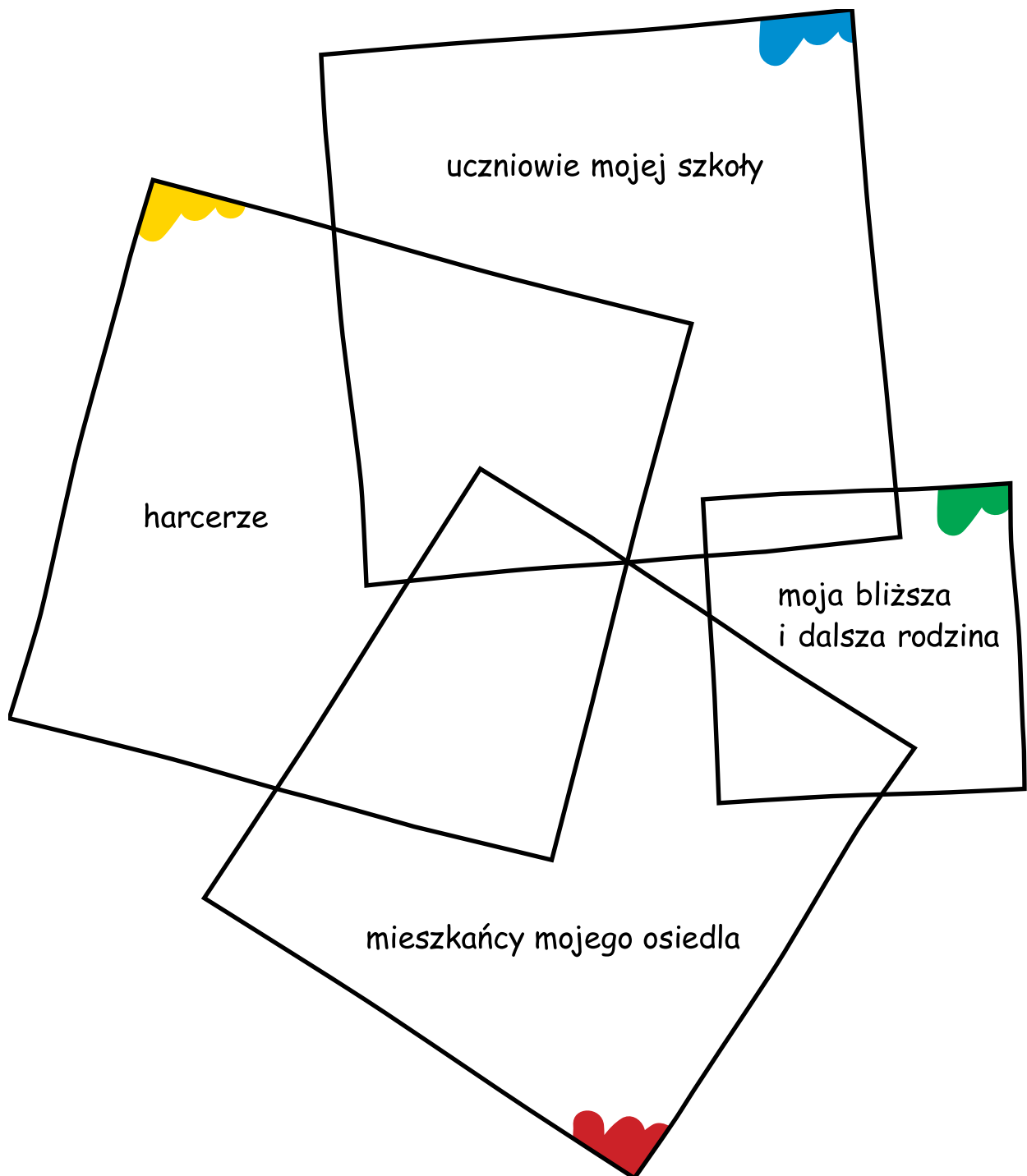
Zadanie:

1. Poniższy schemat pokazuje wzajemne przenikanie się grup społecznych.

Pokoloruj każdy z kwadratów na inny kolor.



2. Jak sądzisz, co się dzieje między ludźmi w tych miejscach gdzie kolory najbardziej się wymieszały?



Materiały dodatkowe

Perspektywa socjologiczna

(JAK SOCJOLOGOWIE INTERPRETUJĄ RÓŻNE ZJAWISKA I RZECZY)

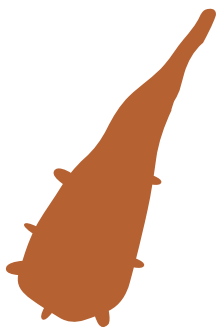
Interpretacja odkrycia archeologicznego

Neandertalczycy, to nasi przodkowie, którzy pojawili się ok. 100 tysięcy lat temu. Pierwsze odkrycie ich szczątków nastąpiło w połowie XIX wieku w Neandertal (dolina rzeki Neander) koło Dusseldorfu w Niemczech. Początkowo uznano ich prymitywny gatunek „małpoludów”, co wynikało prawdopodobnie z niedoskonałych w XIX wieku metod analizy i błędnych przekonań.

Dzisiejsi uczeni uważają, że gdyby neandertalczyka ostrzyc, ogolić i ubrać w modne ubranie nie różniłby się aż tak bardzo od przeciętnego przechodnia. Co więcej, uważają, że psychika i emocje neandertalczyków nie była aż tak bardzo odmienna od naszej.



W latach 20. XX wieku w La Chapelle-aux-Saints (Francja) odkryto szczątki neandertalczyka, który, za życia, przez wiele lat cierpiał na artretyzm, chorobę utrudniającą aktywność fizyczną. Nie mógł na pewno brać udziału w polowaniach, zapewne jego możliwości udziału w zbieraniu produktów żywnościowych też były ograniczone. Miał kłopoty nawet z gryzieniem pokarmu. A jednak grupa, w której żył, wspierała go, pomagała w przetrwaniu.



Dzisiaj to wydaje się normalne, że niektóre osoby – członkowie społeczeństwa – mają pewne ograniczenia, fizyczne czy psychiczne, specjalne potrzeby, wymagają opieki czy wsparcia. Akceptujemy to i uważamy za obowiązek stwarzanie tym osobom możliwości jak najlepszego funkcjonowania, rozwijania zdolności, podejmowania nauki czy pracy. Ich ograniczenia mogą być przewyżczone. Jednak kilkadziesiąt tysięcy lat temu sprawność fizyczna była kluczowa i niezbędna do przetrwania.

Zatem osoba z niepełno sprawnościami stwarzała wielkie wyzwanie dla grupy, której członkowie musieli jej pomagać, wspierać, przygotowywać dla niej specjalnie jedzenie, dostarczać środków do utrzymania się przy życiu. To świadczy o zasadach panujących w grupie i związkach między ludźmi ją tworzącymi.

Inny nasz przodek, którego szczątki odnaleziono w jaskini Szanidar (Irak), dożył sędziwego, jak na neandertalczyka, wieku 40 lat, chociaż od urodzenia był pozbawiony prawej ręki. Podobnie jak w poprzednim przypadku grupa opiekowała się nim przez wiele lat, dostarczając specjalnie przygotowanego pożywienia. Oczywiście jest, że ten człowiek potrzebował więcej pożywienia niż mógł zdobyć dla grupy, wymagał pomocy ze strony innych i otrzymywał ją przez wiele lat. (*M. Kobusiewicz, 500 tysięcy najtrudniejszych lat. Spotkania z zabytkami, AMOS, Warszawa 1994 s.47*).

Nie wiemy oczywiście jaką funkcję pełnił w tej grupie, może był bardzo mądry, potrafił przewidywać pogodę, może znał się na zwierzętach? Nawet w tamtym świecie, w którym przede wszystkim liczyła się siła fizyczna, sprawność w bieganiu, bystre oczy ułatwiające tropienie, mogli przetrwać ci, którzy mieli jakieś inne umiejętności doceniane przez współtowarzyszy.

Wyniki odkryć archeologicznych mogą być zatem interpretowane także przez socjologów czy psychologów. Na przykład socjologowie próbują odtworzyć organizację grup naszych przodków, zastanawiają się jakie normy i zasady rządziły zachowaniami i działaniami kilkadziesiąt tysięcy lat temu. Odkrycia, o których wspominały powyżej pozwalają przypuszczać, że wśród ówczesnych norm i zasad były też takie, które nakazywały wspieranie słabszych, wzajemną pomoc w potrzebie.

Można też próbować odtworzyć organizację życia rodzinnego, role osób różnej płci czy wieku. Psychologowie zastanawiają się nad emocjami odczuwanymi przez naszych przodków, sposobami radzenia sobie z problemami dnia codziennego i tak dalej.

Analiza przypadku powstania i upadku małej grupy zadaniowej

BIG NEWS BURGER. HISTORIA PEWNEJ GAZETY.



OPIS PRZYPADKU:

Opis przypadku dotyczy sytuacji autentycznej która wydarzyła się kilka lat temu w jednej z krakowskich szkół. Informacje użyte do jej przedstawienia pochodzą z wywiadów przeprowadzonych z członkami zespołu redakcyjnego gazety. Na ich prośbę nie podaję numeru szkoły, a imiona, tytuł gazety, oraz niektóre dane nie mające wpływu na istotę sprawy zostały zmienione.

I. TAK SIĘ ZACZEŁO.

Pewnego popołudnia, w kilka dni po programie telewizyjnym przedstawiającym młodzieżowy konkurs „pomysł na szóstkę” - inicjatywy szkolne, Maciek oznajmił w domu, że zakłada gazetę. Pełen entuzjazmu spędził godzinę dzwoniąc do kilkunastu kolegów. Do rodziców dochodziły tylko urywki rozmów:

- „Jeszcze powinien być jakiś wesoły. Przyda się parę dowcipów”.
- „Wojtek jest najlepszy z polskiego, mógłby robić tę... no... korektę”
- „Żadnych dziewczyn”.

II. MONTOWANIE ZESPOŁU.

Po trzech dniach Maciek zaprezentował Bartkowi kartkę, gęsto pokreśloną, na której ostatecznie pozostało pięć imion obwiedzionych grubym mazakiem. Bartek przyjrzał się uważnie, zgłosił zastrzeżenia co do Wojtka („taki prymusik”), ale w końcu przyznał, że zestaw jest „najlepszy z możliwych”.

Pierwsze spotkanie redakcji wypadło dosyć burzliwie. Wyglądało na to, że planowana gazeta będzie miała pięciu naczelnych, podczas gdy na żadne inne stanowisko nie było chętnych. Częściowo wściekły, a częściowo zrozpaczony Maciek przerwał w końcu stanowczo tą wrzaskliwą, acz jałową dyskusję. Wyjął elegancką deskę z klipsem, która dostał w prezencie od mamy „na dobry początek”, spojrzał na przypiętą do niej kartkę, ponownie podniósł głos i zaproponował odłożenie podziału funkcji na koniec spotkania. „Trzeba zacząć od spraw podstawowych” - powiedział Maciek. - „Przede wszystkim pytanie: kim będzie odbiorca naszej gazety? A potem CO właściwie chcemy przekazywać naszym czytelnikom, o czym będziemy pisać?”

Reszta kolegów spojrzała na niego z wyraźnym uznaniem, a rozmowa od tego momentu potoczyła się już w sposób znacznie bardziej uporządkowany. Kiedy zbiorowym aplauzem przyjęty został zaproponowany przez Maćka tytuł :”BIG NEWS BURGER”, było jasne, że przynajmniej na razie, ma duże szanse na stanowisko głównego redaktora.

Propozycji artykułów nie brakowało, a nowy naczelny, mimo iż najchętniej realizowałby wszystkie swoje pomysły, taktownie zgadzał się na wszystkie zgłaszane tematy, które wzbudzały entuzjazm.

Pojawiło się jeszcze kilka kwestii: kto miałby zająć się przepisywaniem na komputerze, kto powielaniem i składaniem kartek w całość, kto promocją, a kto wreszcie dystrybucją. Wszystkie zadania zostały w końcu rozdzielone; Maciek sporządził efektowny grafik prac, używając przy tym dumnie brzmiących tytułów: „redaktor techniczny”; „redaktor odpowiedzialny”, „manager działu sprzedaży” i „szef biura promocji i reklamy”.

Wyglądało na to, że BIG NEWS BURGER został powołany do życia.

III. PIERWSZY NUMER I DALSZE SUKCESY.

Pierwszy numer nowej gazety ukazał się w dziesięć dni później. Rozszedł się błyskawicznie. Mateusz - manager działu sprzedaży - zadbał również o nauczycieli i dyrekcję dostarczając kilka numerów do pokoju nauczycielskiego. Sondaż opinii przeprowadzony następnego dnia przekonał redaktorów o powodzeniu przedsięwzięcia.

Przygotowując wraz z Maćkiem materiał z wystawy prac dzieci do kolejnego numeru Bartek spotkał znajomą mamy, dziennikarkę popołudniówki, która postanowiła przeprowadzić wywiad z „kolegami po fachu”. Zdjęcie w gazecie i krótki artykuł zwiększyły momentalnie zainteresowanie BIG NEWS BURGEREM, a kiedy jeszcze został zaprezentowany w lokalnej kronice telewizyjnej i pochwalony za oryginalność, wydawało się, że przyszłość rysuje się nad wyraz różowo.

IV. PROBLEMY.

Pierwszy problem do rozstrzygnięcia pojawił się po rozmowie z dyrektorem. zaproszony do kancelarii zespół redakcyjny wysłuchał najpierw pochwał, a następnie (już mniej chętnie) propozycji „nie do odrzucenia” w sprawie konieczności poruszenia ważnych tematów szkolnych, przeprowadzenia ankiety wśród uczniów, przygotowania okolicznościowej laurki z okazji jubileuszu szkoły... Najpierw wszyscy byli skłonni odrzucić te sugestie.

Okazało się jednak, że część redakcji zaakceptowała w końcu propozycje dyrekcji („nie warto zadzierać”, „dobra opinia może się przydać”), a część stanowczo je odrzuciła („w życiu, nikt nie będzie rządził naszą gazetą, „żadnej cenzury”).

Następnie powstał problem ceny gazety ustalonej początkowo w zasadzie tak, aby zwrócić koszty powielania i biletów tramwajowych na reporterskie podróże. Mateusz uważał, że powinni potraktować to przedsięwzięcie komercyjnie i starać się zarobić na wydawaniu BIG NEWS BURGERA. Sugerował też, że powinni starać się zdobyć ogłoszenia reklamowe.

Maciek sprzeciwił się takim zmianom, rzucając na szalę swój autorytet pomysłodawcy i naczelnego redaktora, ale do Mateusza przyłączył się jeszcze Sebastian. Bartek i Wojtek uzależnili swoją postawę w kwestii ceny i reklam od opinii dyrektora, do którego proponowali się zwrócić o radę.

Zebranie redakcyjne przekształciło się najpierw w zażartą dyskusję, a następnie w kłótnię. Przy tej okazji Maciek z Wojtkiem wypomnieli sobie nawzajem pretensje sprzed kilku tygodni, a Sebastian nazwał Bartka „karierowiczem”.

Maciek przestraszył się nie na żarty, że w takich warunkach „jego” gazeta może się przestać ukazywać. Zaproponował więc, żeby przemyśleć sporne sprawy i spotkać się za parę dni, a w międzyczasie skupić się na przygotowywaniu następnego numeru. Z trudem udało mu się zażegnać spór i przekonać kolegów, że proponowane postępowanie będzie najlepsze.

VI. I KONIEC...

Współpraca zespołu nie układała się dobrze. Nagle okazało się, że każdy z „redaktorów” ma wiele innych zajęć. Gdzieś ulotnił się entuzjazm, z jakim przygotowywali kilka pierwszych numerów. Sprawa podporządkowania się zaleceniom dyrektora i kwestia ceny gazety nadal nie były rozstrzygnięte.

Przygotowany z opóźnieniem kolejny numer BIG NEWS BURGERA nie wywołał zachwytu czytelników. Część materiałów oceniono jako „po prostu nudne”. Dyrektor powiedział Bartkowi, że „czuje się rozczarowany”.

W tych warunkach kwestia podniesienia ceny stała się, przynajmniej obecnie, nieaktualna. Mateusz i Sebastian zaczęli przejawiać coraz mniejsze zainteresowanie sprawami gazety. Trudno było, przez kilka dni wyegzekwować od nich artykuły, a kiedy je wreszcie dostarczyli, pozostała część redakcji oceniła materiały dosyć krytycznie. Obaj autorzy obrazili się.

Potem nastąpiło starcie Maćka z Bartkiem i Wojtkiem, którzy lansowali koncepcję BIG NEWS BURGERA zaproponowaną przez dyrektora, a którą Maciek określał mianem „lizusowskiej gazetki ściennej w starym stylu”. Każda ze stron pozostała przy swoim zdaniu.

Ostatnie wydanie gazety nosiło numer dziewiąty. Po nim nie ukazał się już następny, a redakcja nigdy więcej nawet nie spróbowała wznowić działalności. Szczerze mówiąc, dawni koledzy ostro się pokłócili i niemal przestali ze sobą rozmawiać.

Dyrektor skomentował: „Jeszcze jedna stracona szansa”.

No właśnie. Ale dlaczego?

WSKAZÓWKI DO ANALIZY:

Po przeczytaniu tekstu spróbuj odpowiedzieć na następujące pytania.

1. Jakie powody zadecydowały o powstaniu tej grupy (redakcji)?
Co kierowało osobami przedstawionymi w opisie przypadku?
2. Jakie etapy formowania się grupy można wyróżnić w przedstawionej historii?
3. W jaki sposób Maciek próbował sprawować funkcje przywódcy?
4. Co przyczyniło się do rozpadu tej grupy?
5. Czy można było uratować istnienie tej gazety? Jak?

Źródła:

Dzieci się liczą. Raport o zagrożeniach bezpieczeństwa i rozwoju dzieci w Polsce (2017), Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę, Warszawa

Kobusiewicz, M. (1994), *500 tysięcy najtrudniejszych lat. Spotkania z zabytkami*, AMOS, Warszawa

Roberts, J.M. (1980), *Pierwsi ludzie, pierwsze cywilizacje*, Wyd. Łódzkie, Łódź

Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej (2018), Główny Urząd Statystyczny, Warszawa

Szczepański, J. (1970), *Elementarne pojęcia socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa



ISBN 978-83-959463-1-8



9 788395 946318